

WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE – 24 V 2009

Niebo

„Mężowie z Galilei, dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo?” – pytali aniołowie Apostołów, kiedy z ich oczu zniknął Pan Jezus. Dzisiaj chyba nie patrzylibyśmy w niebo. Nasza wiedza o kulistości Ziemi, gwiazdach i kosmosie powoduje, że kiedy słyszymy o Wniebowstąpieniu, nie myślimy o jakimś magicznym uniesieniu się w przestrzeń. Wiemy dobrze, że nie chodzi o zamieszkiwanie Pana Jezusa w jakiejś przestrzeni nad naszymi głowami, bo trudno powiedzieć z perspektywy kulistej ziemi co jest „nad” a co jest „pod”

Jezus wstąpił do Nieba. Więc gdzie teraz jest? Raniero Cantalamessa, kaznodzieja Domu Papieskiego, w jednej ze swoich katechez mówi, że dla zrozumienia tego problemu ważne jest uchwycenie różnicy pomiędzy odejściem i zniknięciem. Odchodzący pozbawia nas swojej obecności. Odchodzi i już go nie ma. Natomiast, jeżeli ktoś znika, to może być bardzo blisko, ale istnieje jakaś bariera, która nie pozwala nam go widzieć, co nie zmienia faktu, że jego obecność nas nie opuściła. Jezus nie odchodzi. Jest ze swoimi uczniami. „Jestem z Wami po wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mt 28,20). Mówi o tym także wyraźnie tekst dzisiejszej Ewangelii: „...poszli i głosili Ewangelię wszędzie, a Pan współdziałał z nimi i potwierdzał naukę znakami, które jej towarzyszyły.”(Mk 16,20) Nieobecny nie współdziała, nie potwierdza. Jezus znika, ale nie odchodzi. Jest obecny w swoim Kościele, działa przez sakramenty, przemawia do nas słowami Pisma Świętego. Jego obecności jest żywa i skuteczna na wiele sposobów. Dzisiaj w epoce wszechobecnego Internetu może łatwiej jeszcze jest nam zrozumieć, że druga osoba może znajdować się fizycznie nawet w sporej odległości od nas, ale tu i teraz można się z nią komunikować, widzieć ją i cieszyć się jej obecnością. Jezus, którego uwielbione ciało jest niedostępne, niewidoczne, jest w jakiś sposób pośród nas i działa.

W ten sposób uświadamiamy sobie wyraźnie, że Niebo nie jest jakimś fizycznym miejscem, ale stanem, sposobem bycia. Nie znaczy to jednak, że Nieba nie ma. Jest, to przecież prawda naszej wiary, ale to czym jest, przekracza całkowicie naszą wiedzę i rozumienie. Nie jest niczym, co widzieliśmy i co znamy. „Ani oko nie widziało ani ucho nie słyszało” Jakie to ma znaczenie dla naszego życia i dla naszej wiary? Jezus swoim Wniebowstąpieniem pokazuje nam drogę i cel naszego pielgrzymowania. Taka perspektywa może wydawać się nam nie do końca wesoła. Jest to w końcu droga w

nieznane. Nie tylko dlatego, że nie wiemy co tam jest, ale dlatego, że nie możemy wiedzieć. Tajemnica Wniebowstąpienia mówi nam więc wiele o nadziei, w której – jak mówi św. Paweł w liście do Rzymian – już jesteśmy zbawieni. „Nadzieja zaś, której spełnienie już się ogląda, nie jest nadzieją” (Rz 9,24). I nie chodzi tu o wypróbowywanie naszego zaufania przez Boga. Istotą chrześcijańskiej nadziei, w której jesteśmy zbawieni, jest zaufanie. Właśnie słabi, nieporadni jak ślepcy, zdani całkowicie na Bożą, prowadzącą nas rękę jesteśmy w stanie doświadczyć w pełni zbawienia. Kiedy wydaje nam się, że wiemy dokąd idziemy, że widzimy ostro i jasno... wtedy Bóg ze swoim zbawieniem przestaje nam być potrzebny. „Nie jesteśmy całkowicie wolni, dopóki nie żyjemy czystą nadzieją” – pisze Tomas Merton i dodaje – „Bo tylko wtedy jest czysta, nie ufa wyłącznie widzialnym i ludzkim środkom i nie zatrzymuje się na ziemskich celach. Ten, który pokłada nadzieję w Bogu, ufa, że właśnie On, Niewidzialny, obdarzy go dobrami przechodzącymi wszelkie wyobrażenie.”

Jezus wstępując do Nieba zostawia ziemię i wszystko co ziemskie. To także wiele mówi o naszej drodze wiary, która jest stopniowym wyzbywaniem się przywiązania do tego co nazywamy światem. Jednak w ten, jak powiedzieliśmy, inny sposób egzystencji zabiera nasze ludzkie ciało, które przyjął i uświęcił, bo nie przyszedł po to aby świat potępić, ale aby go zbawić. To jest nasza droga, to jest nasza nadzieja. Możemy dzisiaj pytać samych siebie, czy myśl o Niebie napawa nas lękiem i czy raczej myślimy o nim z tęsknotą? Chrześcijanie w świecie mają być znakami nadziei, drogowskazami do nieba. Czy udaje nam się być choć trochę takim drogowskazem?

Ks. Andrzej Jerie